



Dagny - matka, żona i kochanka...

2013-02-01

Dawny Grand Hotel w Tbilisi, jest dzisiaj zwykłym budynkiem mieszkalnym o wysokich oknach. Koronkowe poręcze schodów i finezyjne malowidła na ścianach, które się w nim zachowały, są ostatnimi, pozostającymi przy życiu świadkami dramatycznego finału historii jednej z najbardziej znanych *femme fatale* końca XIX wieku...

O życiu i nagłej śmierci Dagny Juel Przybyszewskiej – pianistki, pisarki, tłumaczki, muzy artystów i... kobiety nieszczęśliwej, której właściwie nikt w Tbilisi nie znał – przypomina tutaj tablica pamiątkowa autorstwa Voho Hazalii. I jeszcze dwa groby na tbilisańskim cmentarzu na Kukach. I legenda...

Dagny Juel przyszła na świat 8 czerwca 1867 r. w norweskim mieście Kongsvinger, ale za swój prawdziwy dom uważała willę w Rolighed, do której rodzina przeprowadziła się kilka lat później. Dzisiaj w tym miejscu, do którego Dagny powracała przez całe życie w chwilach udręki i wątplenia, działa Muzeum Kobiet (Kvinnemuseet), uroczyście otwarte przez norweską królową Sonię. Pochodząca z muzycznej rodziny i od najmłodszych lat zafascynowana sztuką, Dagny wahała się pomiędzy karierą pianistki i pisarki. Chociaż ostatecznie wybrała studia w konserwatorium, a pisywane okazjonalnie dramaty i powieści (np. „*Silniejszy*”, „*Grzech*”, „*Krukowisko*”, „*Kiedy słońce zachodzi*”) nie przyniosły jej większego rozgłosu, Dagny na dobre zapisała się w historii literatury i sztuki końca XIX wieku.



Piękna, delikatna Norweżka o bladej cerze i bujnych rudych włosach. Inteligentna, wykształcona i



wyzwolona, Dagny robiła wrażenie na artystach i literatach, którzy – zakochani w niej do szaleństwa – dedykowali jej swoje utwory. Do Berlina, uznawanego w drugiej połowie XIX wieku za Mekkę europejskiej bohemy artystycznej, Dagny przybyła w towarzystwie swojej pierwszej wielkiej miłości – malarza Edvarda Muncha. Porzucony przez nią po kilku miesiącach dla dramatopisarza Augusta Strinberga, Munch jeszcze długo malował oblicze i ciało Dagny na swoich obrazach. Po burzliwym romansie, który zakończył się interwencją rodziny Juel, Dagny opuściła także Strinberga. Odrzucony i oburzony, szwedzki dramaturg obrażał Dagny w listach, wyzywał publicznie od „dziwek” i „ścierwa”, jednak ta pozostała nieugięta. Ubóstwiana i uwielbiana przez większość męskich bywalców słynnej berlińskiej tawerny „Pod Czarnym Prosiakiem”, Dagny zakochała się ostatecznie w „Smutnym Szatanie” – biednym literacie z prowincjonalnej Polski, zupełnie nieatrakcyjnym, choć obdarzonym sporą charyzmą i wyjątkowym, wręcz magnetycznym wpływem na kobiety...



Chociaż Stanisława Przybyszewskiego łączył wciąż niezakończony romans z Martą Foerder, z którą pisarz miał już dwójkę dzieci, zakochana Dagny przypieczętowała swój los wychodząc za niego w 1893 r. Zaraz po ślubie planowała wyjechać do rodzimej Norwegii. Jednak przyzwyczajony do beztroskiego życia artystycznej cyganerii Przybyszewski gardził „arystokratycznym spokojem” posiadłości rodziny Juel i – pomimo próśb „ukochanej Duchy” – nie zamierzał zmieniać swoich przyzwyczajzeń. „Żona proroka” musiała się dostosować, jeśli zamierzała być prawdziwym „dopełnieniem mistrza”, a nie tylko jedną z wielu jego wielbicielek. W 1895 r. – gdy Dagny rodzi syna Zenona – na świat przychodzi także kolejne dziecko Przybyszewskiego i Marty Foerder... Rok później – porzucona przez Stanisława w trakcie kolejnej ciąży – Marta popełni samobójstwo. Jeszcze za rok – Dagny powije córkę Iwi.

Zamknięty krąg narodzin i śmierci (zwłaszcza tej samobójczej), erotyczne opętanie, lęki kobiecej duszy nękanej przez zdradę ukochanego bądź miłość do dwóch mężczyzn jednocześnie – to motywy



często powtarzające się w twórczości Dagny, nacechowanej zresztą przemożnym wpływem artystycznej teorii Przybyszewskiego, którą starała się popularyzować. Tłumaczyła ona również sztuki małżonka z niemieckiego na norweski, za co ten odwdzięczał się przekładami tekstów Dagny na polski i ich publikacjami w literackich czasopismach. Na pisanie, podobnie jak na muzykę, Dagny nie pozostawało niestety wiele czasu. Trzeba było troszczyć się o byt rodziny: wywieźć dzieci do norweskiego Rolighed, gdzie miały zapewnione godziwe warunki rozwoju pod opieką dziadków Juel (Przybyszewski miał notoryczne problemy finansowe i na utrzymanie dzieci zwyczajnie brakowało mu środków) i nieustannie zabiegać o uwagę i miłość Stanisława. Miotając się pomiędzy Norwegią, a Niemcami, Hiszpanią czy Francją, trzeba było „wyglądać”, trzeba było „bywać”, błyszczeć i zachwycać podczas „dysput intelektualnych”, przybierających jakże często postać zwyczajnych pijatyk. Dagny jest zmęczona. Tęskni za dziećmi, ale boi

się zostawić męża. Cierpi.

Wraz z perspektywą względnej stabilizacji finansowej, która zarysowuje się, gdy Przybyszewski otrzymuje nagle propozycję objęcia redakcji krakowskiego czasopisma „Życie”, odradzają się także nieśmiałe nadzieje Dagny na normalizację stosunków, łączących ją z mężem, na skromne rodzinne szczęście. Przybyszewskiego – gwiazdę Młodych Niemiec – w Krakowie oczekują z niecierpliwością. Przyjaciele i wyznawcy z pietyzmem urządzą czteropokojowe mieszkanie na ulicy Karmelickiej, które zostaje redaktorowi przydzielone. Dagny przyjeżdża do Polski z dziećmi. Chce wspierać męża, spotykać interesujących ludzi, pracować...

Niestety warunki nie sprzyjają jej planom. Przybyszewskiego interesuje tylko praca, spotkania z przyjaciółmi, romanse. Angażuje się on kolejno w związek z żoną lwowskiego poety Kasprowicza i malarką Anielą Pająkową, z którą będzie miał córkę – Stanisławę. Nowoczesna i „światowa”, a przy tym nie znająca polskiego Dagny jest samotna i wyobcowana w małym, konserwatywnym mieście, którym był wówczas Kraków. Krąg jej znajomych ogranicza się do artystów i literatów odwiedzających mieszkanie Przybyszewskich – z reguły młodych przyjaciół Stanisława, na których zjawiskowa uroda Dagny wywiera oszałamiające wrażenie. Lokalna gawiedź od razu zaczyna plotkować o niezliczonych aferach miłosnych, w które wpłątana jest Pani Przybyszewska. I rzeczywiście – odrącona przez „najdroższego Stacha”, którego cały czas kocha i podziwia – Dagny szuka zapomnienia i pocieszenia w ramionach kolejnych kochanków: pisującego do niej namiętne listy Boya-Żeleńskiego; Wincentego Brzozowskiego, dla którego na jakiś czas zostawi męża i wyjedzie w świat; zaledwie 24-letniego poety Stanisława Koraba-Brzozowskiego, który porzucony przez Dagny popełni samobójstwo; wreszcie Władysława Emeryka, młodego poety i „biznesmena”, syna wpływowego właściciela kopalni miedzi i manganu na Kaukazie...

To właśnie ten ostatni – „wierny pies” Przybyszewskich – roztacza przed Dagny kuszącą perspektywę zmiany otoczenia i wspólnego z mężem wyjazdu na Kaukaz. Najpierw planowana jest podróż w większym gronie znajomych, ale ostatecznie do stolicy Gruzji – Tbilisi – mają jechać Przybyszewscy z synem Zenonem i Emeryk. Dagny liczy na możliwość pogodzenia się z mężem, ale Stanisław nie jest już nią zainteresowany. W ostatniej chwili zmienia on decyzję w sprawie wyjazdu, obiecując dojechać



do żony za jakiś czas wraz z córką Iwi, a także jak najszybciej przesłać do Tbilisi paszporty Dagny i małego Zenona. Przybysze z Polski zatrzymują się w Tbilisi w Grand Hotelu przy Suchym Moście. Mijają tygodnie. Emeryk codziennie obserwuje Dagny, która wychodzi na dworzec po Stanisława, wysyła do męża kolejne depesze z prośbą o przyjazd i przesłanie paszportu – depesze skazane na brak odpowiedzi. Emeryk już dawno wszystko sobie zaplanował. Obiecuje Dagny, że zabierze ją nad Morze Czarne. Już wkrótce wyzwoli swoją ukochaną od ziemskich trosk...

W liście do swojego przyjaciela Antoniego Kellera Władysław Emeryk pisze: *„Ufam ci bezgranicznie i wiem, że święcie wypełnisz wszystko o co cię poproszę. Tobie, jako najbliższej mi osobie w Tyflisie, wypadnie przyjemność zajęcia się pogrzebem, pogrzebami raczej. Frajda niewielka, przyznaję, lecz innej rady nie ma (...). Po zrobieniu protokołu policyjnego, po umyciu ciała, ciało pani Przybyszewskiej proszę natychmiast czymś przykryć lub włożyć do trumny, jeżeli takowa już będzie, i nikt absolutnie nie ma prawa jej oglądać. Żadnych gapiów nie dopuszczać, nikogo! Pani Przybyszewska ma być pochowana jak najlepiej, słowem: dobra trumna, porządny katafalk, dobre miejsce na cmentarzu, mogiła wysłana różami, w przyszłości na jej mogile powinien stanąć pomnik. Moją mość może oglądać każdy, komu to przyjemność sprawi. Chowajcie mnie, gdzie chcecie i jak chcecie; również, jeżeli się uda, urządz, by sekcji z pani P. nie robili. Nie ulega przecie wątpliwości, że ja ją zabiłem, po cóż sekcja? (...) Pani Przybyszewska jest chrześcijanką, na imię ma Dagny”.*



Historia Dagny kończy się 5 czerwca 1901 r. W miejscowej gazecie „Kaukaz” ukazuje się notka na ten temat: *„W Grand Hotelu rozegrał się dramat. W hotelu tym od dawna mieszkał szlachcic guberni warszawskiej Władysław Emeryk. Przed miesiącem wyjechał on do Warszawy, skąd przed dwoma tygodniami powrócił razem z pewną panią i jej pięcioletnim synkiem. Przedstawił ją jako swoją siostrę i umieścił w sąsiednim pokoju, nie okazując paszportu. Dnia 23 maja, a według kalendarza gregoriańskiego 5 czerwca, Emeryk wyprowadził chłopczyka z pokoju matki, pocałował go i zaprowadził do sąsiedniego pomieszczenia, zajętego przez znajomego. Po czym powrócił do tej kobiety imieniem Dagny i zamknął drzwi na klucz. Wkrótce potem o godzinie 00.20 rozległy się dwa strzały. Zawezwana policja po wyłamaniu drzwi taki oto ujrziała obraz: na łóżku, brocząc krwią, leżała Dagny Przybyszewska w ubraniu, ranna w głowę; obok na dywaniku pod łóżkiem – Emeryk, martwy już. Z ust jego sączyła się krew”.*

Ciało Emeryka jego ojciec sprowadził do Polski. Pogrzeb Dagny – na tbilisańskim cmentarzu na wzgórzu kukijskim – odbył się w dniu jej 34. urodzin, 8 czerwca 1901 r. Stanisław Przybyszewski nie uczestniczył w uroczystości, nie przyjechał także po syna. Zakochany w Jadwidze Kasproviczowej, pisał do niej w tym czasie: *„Moja najśłodsza. Najdroższa Inciu!... Nie pisałem Ci – nie dlatego, bym był tak strasznie zrozpaczony, ale żem dzień i noc latał. Telefonowałem, a przede wszystkim szukałem pieniędzy. Rozumiesz, że cała ta historia kosztowała kilkaset rubli!”*



Dopiero po śmierci los był dla Dagny łaskawy. Jej grób w Tbilisi przetrwał bezpiecznie wojny, rewolucję i sowiecką okupację Gruzji. Minął prawie wiek po tragicznych wydarzeniach w Grand Hotelu i historią Juel Przybyszewskiej zainteresował się Arkadij Czowelidze, dyrektor cmentarza na Kukach. Chcąc przywrócić pamięć o pięknej Norweżce i pomóc licznym Polakom pielgrzymującym na jej grób, postanowił on w 1999 r. zorganizować drugi, tym razem uroczysty, pogrzeb Dagny. Po ekshumacji, na którą zgodę musieli wyrazić m.in. wnuk artystki i królowa Norwegii, ciało Dagny spoczęło w nowym grobowcu, na honorowym miejscu, w panteonie obok cerkwi św. Nino. Jako jedyna osoba pochowana na Kukach, Przybyszewska ma dwie mogiły. Jako jedyna, stypę z kwiecistymi toastami i polifonicznymi śpiewami, miała prawie sto lat po śmierci. Tylko Gruzini – naród, który według legendy Bóg ukochał tak bardzo, że oddał mu do zamieszkania ziemie przeznaczone pierwotnie dla samego siebie – potrafią tak opłakiwać i żegnać

zmarłych...

**W artykule wykorzystano materiały z tekstu Anny Augustyniak "Dagny patrzy na mnie" (Gazeta Wyborcza, 4 lipca 2011)*